

Ukraina i MFW – droga na dno

30 marca 2015

Międzynarodowy Fundusz Walutowy ogłosił wdrożenie „nowego pakietu pomocowego” dla Ukrainy. Jego wartość to ponad 17,5 mld. dolarów. Oczywiście, nie za darmo.

Nowe dictum MFW to przede wszystkim ograniczenie ukraińskiemu rządowi możliwości zaciągania innych długów poza kredytami od tej właśnie instytucji. Jej kierownictwo obawia się bowiem – całkiem słusznie – że w innym wypadku, zobowiązania wobec niej nie zostaną nigdy spłacone. Sytuację komplikują jednak już istniejące długi i ustawiczny spadek wartości ukraińskiej waluty – hrywien. Jeszcze niedawno MFW szacował, że negatywny scenariusz to poziom 12,5 hrywien pod koniec bieżącego roku za dolara, tymczasem jeden dolar kosztuje już ponad 13 hrywien, a jeszcze nie skończył się pierwszy kwartał. Przez to wierzytelności zaciągnięte w obcej walucie osiągają horrendalne rozmiary. Dodatkowo Rosja może w każdej chwili od nowych władz Ukrainy zażądać natychmiastowego zwrotu należnych jej 3 mld. dolarów.

W takich okolicznościach rzeczony „pakiet pomocowy” jest niczym innym jak ponurym żartem. Nie ma szans przetrwać w ogłoszonej formie dłużej niż kilka miesięcy. Jego znaczna korekta będzie niezbędna jeszcze w tym roku.

Największą jego słabością jest to, iż za podstawowy punkt odniesienia bierze coraz bardziej fikcyjne zawieszenie broni pomiędzy oficjalnym ukraińskim rządem, a rebeliantami na wschodzie tego kraju. Tymczasem ostatnie działania Waszyngtonu – np. wysyłanie doradców wojskowych – są wierną kopią dyplomatycznych aktywności, które utorowały drogę dla wojny w Wietnamie. Dalsza eskalacja wydaje się nieunikniona. Z pewnością pogłębi ona już i tak gigantyczną gospodarczą zapaść, a to oznacza, ni mniej ni więcej, brak możliwości spłaty zobowiązań wobec Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Oficjele MFW zdają sobie z tego sprawę i dlatego w specjalnych komunikatach rozesłanych do mediów Fundusz informuje, iż zdecydowano się na wdrożenie pakietu pomimo „nadzwyczajnych zagrożeń” („exceptional risks”), aby wspomóc proces demokratyczny na Ukrainie.

Jest to ewidentny sygnał, że tzw. „świat zachodni” podjął polityczną decyzję o bezwzględnym wsparciu nowych ukraińskich władz. Trudno traktować to inaczej niż jako wyraz desperacji, skoro dochodzi do złamania zasad i procedur, które dotychczas nie podlegały żadnej elastyczności – tj. przyznawanie kredytów i nadzorowanie „wdrażania pakietów pomocowych” tylko i wyłącznie w okolicznościach zapewniających zwrot wierzytelności. Okazuje się że od nienaruszalnych neoliberalnych paradygmatów ważniejszy jest geopolityczny cel – osaczenie Rosji.

Tuż po ogłoszeniu nowego „pakietu pomocowego” dla Ukrainy, „analitycy” MFW musieli dokonać ponownej rewizji swoich prognoz dla tego kraju. Spowolnienie gospodarcze wynieść ma, w bieżącym roku, 5,5, a nie 2 procent – jak zakładano jeszcze dwa miesiące temu. W 2016 roku zaś „eksperci” Funduszu przewidują wzrost gospodarczy na poziomie 2 procent.

Jak bardzo oderwane od rzeczywistości są te założenia świadczy choćby wypowiedź Roberta Khana z amerykańskiej Rady Stosunków Międzynarodowych. – To są bajki na dobranoc dla grzecznych dzieci. Nie tylko nasi specjaliści to potwierdzają – powiedział Khan w wywiadzie dla „Financial Times” międzynarodowego biuletynu światowej burżuazji. Ma rację. Wiele ośrodków analitycznych wskazuje, że skala recesji w tym roku przekroczy 10 procent, a w 2016 może się ewentualnie zmniejszyć, ale z pewnością nie ma szans na wzrost gospodarczy.

Zresztą przyznaje to poniekąd sam MFW – choć stara się robić to dyskretnie. Na 173 stronach dokumentacji załączonej do najnowszego „programu pomocowego” dla Ukrainy, wątpliwości tej

instytucji wyrażone są w jednym podsumowującym zdaniu – „niepewność co do tych prognoz pozostaje wyjątkowo wysoka” („the uncertainty around these projections remains exceptionally high”).

W dokumencie nie brak założeń, przy których trudno mówić o „wyjątkowo wysokiej niepewności”, istnieje bowiem pewność, że są nierealne, a wręcz kuriozalne. Zważywszy, iż cała ta inicjatywa służy wyłącznie osiągnięciu konkretnego geopolitycznego celu, zapomniano chyba uwzględnić kwestię konfliktu z Rosją: analitycy MFW zakładają na przykład, że rosyjskie fundusze inwestycyjne zgodzą się na manipulacje (czytaj: zmniejszenie wpływów) przy swoich wierzytelnościach, wynikających z posiadania obligacji wyemitowanych wcześniej przez władze ukraińskie. Amerykańskie i rosyjskie fundusze hedgingowe to główni prywatni wierzyciele rządu w Kijowie. Razem mają w obligacjach około 15 mld. dolarów.

MFW przyznaje wprawdzie, że „część wierzycieli” – nietrudno zgadnąć, o którą część chodzi – „może podjąć celowy sabotaż po tym, jak zostaną im przedstawione ewentualne nowe warunki, co może zaowocować masową sprzedażą obligacji”. MFW ostrzega jeszcze w tym samym akapicie, że „proces może następować w sposób skrajnie chaotyczny”. W eleganckiej nowomowie światowej finansjery oznacza to nic innego jak widmo bankructwa.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy ma zwyczaj – nauczyliśmy się tego dokładnie obserwując katastrofę w Grecji – przekazywać pieniądze w ramach swoich „programów pomocowych” w transzach. W ten sposób pilnuje, by rządy, które stają się jego zakładnikami, wypełniały wszystkie narzucone przezeń warunki udzielenia „pomocy”. W razie, gdyby któryś gabinet nie zacisnął pętli na szyi własnych obywateli dostatecznie mocno, kolejna część pieniędzy przewidzianej w pakiecie nie jest przekazywana. Oczywiście, architektura „pakietów pomocowych” jest tak skonstruowana, by faktycznie dany rząd nie miał – w trakcie wypłacania mu owych transz – żadnego innego zaplecza finansowego. Niemniej, wyjątki od płynności w mordowaniu

całych nacji przy pomocy tego mechanizmu się zdarzają – vide: Grecja i Syriza.

Na Ukrainie MFW nie ma się jednak czego obawiać. Nie ma dziś na świecie drugiego rządu tak chętnie, namiętnie i gorliwie wprowadzającego radykalny neo-lib jak Jaceniuk i gang jego oligarchów. Sam premier nie raz straszył już ukraiński parlament dymisją rządu, jeśli posłowie będą podejmowali jakiegokolwiek próby przeciwdziałania zaleceniom Funduszu, albo jego własnym (najpewniej zaleconym przez amerykańskich „partnerów”) obłądnym pomysłem, jak np. totalna prywatyzacja służby zdrowia.

Zgodnie z tym co pisze MFW, Kijów ma do czerwca zdecydować, w jaki sposób ograniczy swoje zadłużenie, wydatki itp. Niemniej, aby tego rodzaju decyzje zostały podjęte w ciągu najbliższych trzech lub czterech miesięcy, rząd Jaceniuka musiałby działać wyjątkowo efektywnie, a rozmaite oligarchiczno-korupcyjne konstelacje sprawujące faktyczną władzę w tym kraju szybko się ze sobą dogadać. Wydaje się to mało prawdopodobne, a fiasko negocjacji z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i wznowienie walk na wschodzie Ukrainy oznaczać może nawet dwukrotny wzrost długu publicznego i faktyczne bankructwo państwa.

Kolejnym zagrożeniem, o którym eksperci Funduszu jednak subtelnie milczą, jest inflacja. Wg oficjalnych statystyk zamieszczonych na stronach Państwowego Komitetu Statystycznego Ukrainy, wynosi ona obecnie 28,5 proc. Niestety, niewielu – poza funduszwymi – ekspertów uważa ten wskaźnik za wiarygodny. Np. prof. Steve Hanke z uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore twierdzi, że faktyczny wskaźnik inflacji w gospodarce ukraińskiej to 272 proc. (sic!).

Jednocześnie rezerwy walutowe spadły do poziomu średniej wartości miesięcznego importu.

Wszystko to – choć wyglądać może z pozoru na żonglerkę wskaźnikami ekonomicznymi – ma swoje praktycznie przełożenie.

Dzięki decyzjom rządu Jaceniuka Ukraina głoduje. Dosłownie. Petro Poroszenko, nowy prezydent tego kraju, oligarcha upasiony na przemyśle spożywczym, nakazał niedawno (17 marca) uruchomienie wszystkich rezerw żywnościowych w kraju. Niestety, jego wysłannik, Władimir Żukow, szef Rezerwy Państwowej ujrzał w magazynach jedynie pustki. Wszystkie zgromadzone tam dobra, zwłaszcza żywność, zostały już skonsumowane na froncie w Donbasie i okolicach. Jednocześnie niemal całe zbiory (głównie zbóż, choć także dużej części owoców i warzyw) z ubiegłego roku zostały wyeksportowane, a obszar terenów agrarnych przeznaczonych do zasiewu na ten rok został pomniejszony o ponad jedną trzecią.

Brytyjska gazeta „The Daily Mail” doniosła niedawno, iż Poroszenko doznać miał szoku dowiedziawszy się o pustych półkach nie tylko w sklepach, ale także w magazynach Rezerwy Państwowej. Niestety, wstrząs i gniew nowego prezydenta, obłaskawionego przez Świat Zachodni, nie przysporzył żywności ani pieniędzy nikomu poza – być może – samym nim.

Ukraina idzie na dno.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu